Nr. 3. Lwów, dnia 16. Stycznia 1886. **Rok XIX. Tom XXXVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

O NAROWACH KONI

napisał

Prof. Zygmunt Kahane.

Kto zna konia chociażby cokolwiek, musi mu przyznać znaczny zasób inteligencyi; dwie mianowicie jej strony tj. pamięć i dar wnioskowania posiada koń niezaprzeczenie w stopniu bardzo znacznym. Jeżeli więc widzimy, że zwierzę tak uposażone, wykonywa czynności, o których wie z góry, że pociągną za sobą następstwa bardzo dla niego dotkliwe, nie możemy przypuszczać nic innego, tylko, że istnieje pobudka do spełniania tych czynności, która w danej chwili nie dozwala zwierzęciu zastanowić się i postępować tak, jakby tego wymagał rozmysł. Pobudki mogą być rozliczne, jeżeli się wszakże przypatrzymy narowom końskim bliżej, przekonamy się, że najczęściej są one następujące: 1. cierpienie cielesne tak przemagające, iż nie dozwala zastanowić się nad dalszemi następstwami, a zmusza do unikania następstw bezpośrednich; 2. nieufność lub obawa przed przedmiotami lub czynnościami, a tych źródło może być dwojakie: albo nieświadomość, albo często doznawane przykre zawody i 3. nałogi, t. j. rozmiłowanie się w pewnych czynnościach tak wielkie, iż wstrzymanie się od tych czynności przykrzejszem jest dla konia, aniżeli znoszenie dalszych, może jeszcze przykrzejszych następstw. Nałogi te mają siłę i donisłość taką, iż je często raczej namiętnościami niż nałogami nazwaćby można.

Jak z tego zestawienia widać, obchodzenie się z koniem i wychowywanie go może albo zapobiedz powstawaniu narowów, albo narowy istniejące usunąć. Dlatego też autor sądził, że wyliczenie narowów, wymienienie ich przyczyn, jak nie mniej sposobów zapobiegania powstawaniu narowów, a względnie sposobów usuwania istniejących, nie będzie pracą daremną, tem bardziej, iż u nas niestety konie znajdują się często w rękach ludzi, którzy naturę zwierzęcia tego mniej dobrze znając, czynią co mogą, aby narowy wywołać, albo zarodki ich w koniu tkwiące starannie wypielęgnować.

Narowy, które u konia objawiać się zwykły, podzielił autor na 1° stajenne i 2° takie, które się okazują, gdy koń jest w pracy.

I. Narowy stajenne.

1. **Kąsanie.** Narów ten polega jak wiadomo na tem, że koń za każdem zbliżaniem się człowieka stara się pochwycić go zębami przednimi, albo, że jeżeli nie mógł, lub bał się uchwycić go wtedy, stara się uczynić to, gdy człowiek jest około niego zajęty.

Powszechnie wiadomo, że koń taki zamiary swoje zdradza, kładąc uszy po sobie, marszcząc chrapy, wyszczerzając zęby i wyciągając naprzód szyję w kierunku odpowiednim. Gdy złośliwość jest bardzo wielka, odbija się chęć ukąszenia w sposób bardzo charakterystyczny w całej postawie konia; oprócz tego wydaje koń głos kwiczący.

Konie kąsające wierzgają czasem także, u bardzo złośliwych objawia się z chęcią ukąszenia zamiar uderzenie nogami przedniemi. Koń taki nie czeka zupełnego zbliżenia się człowieka, ale rzuca się na niego z pewnego oddalenia uderzając nań zębami i nogami przedniemi równocześnie. Koń trzymany na uwięzi rzadziej to okazuje, częściej koń stojący w klatce.

Kąsanie w gruncie rzeczy pochodzi ze złego wychowania konia i złego obchodzenia się z nim. I tak powstaje ten narów bardzo często z tąd, iż źrebięta, które chowają się w ustawicznej styczności z ludźmi, pieszczone i karmione z ręki, uczą się chwytać za rękę lub gdzie indziej, bądź to szukając łakotki, bądź, aby zwrócić uwagę na siebie. Gdy to nie zostanie skarcone lub co gorsza, gdy źrebię jest wyzywane do figlów takich, natenczas staje się to chwy-

tanie nałogiem. Tak samo powstaje skłonność do kąsania często z tąd, iż ludzie stajenni obchodzą się nadto nieoględnie z koniem, który ze stadniny przeszedł na stajnię i że mu czyszczeniem i innymi rękoczynami sprawiają ból lub dokuczają w sposób inny, od czego koń broni się kąsaniem, nawykając powoli upatrywać wroga w każdym człowieku, który się do niego zbliża. Czasem źrebię bardzo żywe i do odruchów skłonne, przez niesumiennych ludzi dlatego jedynie drażnionem bywa, iż widok broniącego się ich bawi, a dowodem, iż w taki sposób można konia do złośliwości doprowadzić, jest ów koń wojskowy, który jak autor sam się przekonał, rzucał się jak pies na człowieka, skoro ten przed nim stojąc plunął, lub udawał, że pluje. Wiadomo także, że włościanie w koniach swoich rozbudzają umyślnie podobnymi sposobami złośliwość, aby koń złodziejowi na pastwisku ani w stajni przystępu do siebie nie dawał.

Jeżeli koń młody niebędzie powoli ugłaskiwany, lecz jeżeli go się przełamuje od razu, równocześnie zmuszając go do pracy, to pojawienie się tego narowu z pewnością nastąpi, a znana powszechnie złośliwość koni angielskich nie w czem innem ma przyczynę swoją: roczniak wzięty do treningu niebawem ma stawić się na torze, — niema więc czasu bawić się z nim i przyzwyczajać go do wędzidła, siodła i t. d. i t. d., a gdy koń taki zamiast wyhasać się na wolności, wróci do stajni z pod jeźdzca i derek, znużony jest i zirytowany i lada co go w gniew wprawia. Że konie, które na zupełnej wzrosły swobodzie, konie, które chowane są w tabunie, będą kąsały, jeszcze mniej dziwić może: one znają człowieka tylko jako wroga swego: człowiek je złowił na arkan, — człowiek skrępował i położył, aby pozbawić męskości, — człowiek uwiązał na uździenicy, człowiek osiodłał i dosiadł. W ich rozumieniu człowiek a wróg to jedno, — a od wroga bronić się trzeba.

W końcu wspomnieć należy, że konie pospolite, gdy się dostaną do dobrego bytu, a pracy mają nie zbyt wiele, bardzo łatwo nabywają tego narowu, jak o tem dawniej łatwo się można było przekonać na kucach branych z koni włościańskich.

Ważną jest kwestya, czy skłonność do kąsania jest dziedziczną. Niektóre wskazówki przemawiają zatem, mianowicie fakt, że kuce korsykańskie n. prz. tak samo jak folbluty angielskie mają pod tym względem ustaloną sławę. Jakkolwiek zaprzeczyć nie można, że wydarzają się wypadki, że konie tę właściwość dziedziczą, wszystko wszakże przemawia za tem, że wychowanie ma wpływ przeważny i gdyby tak zbadano dokładnie potomstwo *nietrenowane* folbluta u nas, pokazałoby się prawdopodobnie, że ta wada rzadko kiedy jest dziedziczną.

Jak zapobiegać powstawaniu tej wady, powiedziało się wyżej: trzeba konia wychowywać dobrze, to znaczy starać się, aby miał zaufanie do człowieka, ażeby z drugiej strony wiedział, że każdy wybryk skarcony będzie. Chcąc taki sposób chowania szczegółowo opisać, trzebaby pisać o chowie konia, a nie o narowach jego, dlatego niechaj ta uwaga ogólna tutaj wystarczy.

Lecz co robić z koniem, który już kąsa? Radzą kaganiec, lecz środek ten bardzo względnej jest wartości, bo chroni tylko tak długo, jak jest na koniu, a nadto nie chroni od uderzenia głową, które może być bardzo dotkliwe, a nawet n. p. gdy padnie na dołek podsercowy, bardzo niebezpieczne, nie chroni także od uderzenia nogami przedniemi. Aby nie tylko doraźnie ukąszeniu zapobiegać, ale aby konia od skłonności samej oduczyć, radzą inni użyć kagańca, w którym osadzono kilka ostrych kolców tak, iż koń ukłuć się musi skoro tylko ukąsić usiłuje. Środek to jest bardzo barbarzyński, bo konia czyni niewolnikiem obawy przed bolesnem ukaleczeniem się i właśnie dlatego, ma nietylko chronić doraźnie ale odzwyczajać. Wartość jego wszakże bardzo wątpliwa: inteligencya konia wystarcza aby go pouczyć, że kolce są tylko w kagańcu, i że ich nie masz na figurze ludzkiej.

Lepszym jest może środek inny, t. j. podsunięcie koniowi, gdy chce ukąsić, rzeczy jakiejś smrodliwej i bardzo wstrętnej n. p. sera zjełczałego, mięsa mocno gnijącego lub wreszcie żelaza rozpalonego. Niezawodną jest rzeczą, że środek ten na czas jakiś wstrzyma konia od kąsania, ale przykre to i wstrętne wrażenie zatrze się z czasem, a koń wróci do nałogu.

Hr. Keller, oficer kawaleryi pruskiej, który napisał dziełko pełne spostrzeżeń bardzo trafnych i rad skutecznych*) radzi użyć środka, o którym zapewnia, że jest niezawodny; jestto k u r a c y a g ł o d o w a, a odbywa się w sposób następujący:

W porze zadawania obroku przystępuje się do konia z opałką, w której jest obrok, i nawoływa się konia uprzejmie i łagodnie. Jeżeli koń zabiera się do kąsania, człowiek z opałką robi na lewo wtył zwrot: koń zostaje bez obroku i nie napojony, bo taki sam manewr wykonywa się z putnią. W tym stanie pozostawia się konia przez dwa lub trzy następne termina obroczne, wcale mu obroku ani wody nie pokazując. Nazajutrz dopiero powtarza się próbę wczorajszą, ale nie zadaje się obroku ani podaje wody, póki zachowanie się konia nie jest zupełnie przyzwoite. Gdy koń pozwoli zbliżyć się, zadaje mu stajenny garść owsa i odchodzi, poczem przystępuje drugi, trzeci i t. d., każdy z koleji dodawając potrosze obroku, poczem znowu inny podaje putnię z wodą. *Keller* zapewnia, że w ten sposób koń nauczy się przypuszczać k a ż d e g o, przestrzega tylko, by kuracya przeprowadzoną była gruntownie, chociażby koń miał głodować przez całe dwa lub trzy dni. Zdaje się jednak, że i ta kuracya przed recydywą nie chroni, bo *Keller* dodaje, że w razie ponowienia się wady, kuracyę także ponowić należy.

Jeżeli żaden ze środków nie skutkuje, natenczas należy myśleć przynajmniej o zabezpieczeniu ludzi do obsługi używanych, a więc trzeba przedewszystkiem nieprzypuszczać nikogo, nie uprzedziwszy go o tym narowie, a dalej przyuczać ludzi do postępowania ostrożnego, ale zdecydowanego

*) *Erfahrungen eines alten Reiters* w Lipsku u Spamera 1877.

zarazem, a przedewszystkiem przyuczyć, aby nie przystępywali do konia milczkiem i znienacka, ale uprzedzali go zawsze bądź to krótkiem a ostrem skrzyknięciem, bądź lekkiem uderzeniem po zadzie. Aby podczas czyszczenia, gdzie człowiek nie może mieć oczu ustawicznie na konia zwróconych, koń nie mógł człowieka napaść, należy w ścianie nad żłobem, albo gdy konstrukcya drabiny tego nie dopuszczała, w innem stosownem miejscu, a dość wysoko na prost głowy końskiej umieścić krótki łańcuszek werblikiem zakończony, i werblik ten przewlec przez kółko przyszyte mocno do nachrapnika uździenicy, aby tym sposobem głowę konia ustalić.

(Dokończenie nastąpi.)

Losy Izby rolniczej w sejmie niższo-austryackim.

Jak już donosiliśmy, Rząd przedstawił w Sejmie niższo-austryackim wniosek o ustanowieniu okręgowych rad rolniczych i o Izbie rolniczej. Wniosek przekazano Komisyi kultury krajowej, która złożyła sprawozdanie nie tylko o wzmiankowanym wniosku rządowym, ale także o 320 petycyach żądających ustanowienia niższo-austryackiej Izby rolniczej. Referent tej sprawy, poseł baron Sommaruga skonstatował, że przez przyjęcie wniosków rządowych i przez zadośćuczynienie petycyom, działalność dotychczasowego Towarzystwa rolniczego, jakoteż jego Oddziałów powiatowych nie tylko byłaby nadzwyczaj ograniczoną, ale Towarzystwo samo stałoby się niejako zbytecznem. Taka głęboko sięgająca przemiana organizacyi dotychczas istniejącego zastępstwa interesów rolniczych dolno-austryackich byłaby tylko wtedy usprawiedliwioną, gdyby się okazało notorycznie, że to zastępstwo nie odpowiada swemu zadaniu. W tym względzie uwagi objaśniające, załączone do przedłożenia rządowego nie dają żadnych zgoła wskazówek, petycye zaś ograniczają się na kilku aforystycznych uwagach. Komisya wniosła więc, ażeby tak przedłożenie rządowe, jakoteż petycye za ustanowieniem Izb rolniczych przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem: Wydział krajowy ma zasięgnąć zdania c. k. Towarzystwa rolniczego w Wiedniu, jakoteż Towarzystw okręgowych, dalej Towarzystwa rolniczo-leśniczego w Zwettl i innych w Niższej Austryi istniejących Towarzystw dla pojedyńczych gałęzi produkcyi ziemiańskiej. Wydział krajowy ma wglądnąć w obecny stan zastępstwa interesów ziemiańskich w Niższej Austryi, jakoteż zbadać ujawnione wadliwości lub niedostatki tych instytucyi zastępczych, zastanawiając się nad sposobami zaradczemi uwzględniając specyalnie rzeczone przedłożenie rządowe, jakoteż petycye; Wydział krajowy ma się o doświadczeniach, jakie w innych krajach koronnych zrobiono z radami okręgowemi i Izbami rolniczemi wywiedzieć u tamtejszych Wydziałów krajowych, zebrane zaś wiadomości i orzeczenia Wydziałów łącznie z przedłożeniem rządowem i petycyami przedłożyć sejmowi na przyszłej sesyi.

Z powyższego widać, że Komisya kultury krajowej i z nią sejm niższo-austryacki wcale nie są zwolennikami rad okręgowych i Izby rolniczej, w której skład weszliby przewodniczący tychże Rad. Chociaż w skład okręgowych Rad weszliby zastępcy stanu rolniczego i leśniczego, to Izba miałaby zdecydowanie urzędowy charakter, co tamtejszym ziemianom nie wydaje się tak odpowiednim jak dotychczasowe zastępstwa interesów ziemiańskich przez ziemian. Tamtejszy Wydział krajowy, oświadczając się przeciwko przedłożeniu rząduwem, położył nawet nacisk na samodzielność stanu rolniczego w Niższej Austryi i słusznie, Rząd bowiem, względnie ministerstwo rolnictwa daleko pewniejsze może mieć wskazówki ze strony czynnych rzeczywiście Towarzystw rolniczych o potrzebach rolnictwa, złożonych z bezpośrednio interesowanych ziemian, niżeli ze strony instytucyi urzędowej, która pomimo najlepszej organizacyi bądź co bądź podlegać będzie wpływom z góry, zależnym znowu od zapatrywań, może tylko teoretycznych poglądów osobistości kierujących, może właśnie najistotniejsze interesa rolnictwa zapoznających. Nawet gdyby ministrem był zawsze prawdziwy ziemianin, jak JE. hr. Falkenhayn, o ile to wykonalne sam wszędzie wglądający, jeszcze zastępstwo interesów nie powinno być w rękach urzędników i dziwne jest, jak ludzie niezależni, mogący o sobie i o swoich potrzebach orzekać i mogący się za sobą upomnieć sami, ubiegają się za tem, ażeby byli pod kierownictwem, bez którego nie tylko obejść się mogą, ale które to kierownictwo, znając nasze urzędowe tradycye i nawyczki, byłoby nawet może wprost dla rolnictwa szkodliwe.

W SPRAWIE EKONOMICZNEJ.

(Do pana T. Merunowicza posła gmin wiejskich okręgu lwowskiego).

I.

Rolnictwo środkowej Europy zagrożone konkurencyą krajów w siły produkcyjne bogatszych, otrzymuje w cłach ochronnych możebną ze strony państwa opiekę.

Przygnębione rolnictwo wschodniej Galicyi, potrzebuje uwolnienia od nierównie szkodliwszej konkurencyi odbierającej mu siły produkcyjne, prace rąk, aby je w licznych dniach roku oddać próżniactwu i pijaństwu, w dniach pożerających oszczędności kiedy indziej zebrane, w dniach, które w innych krajach pracy poświęcone, podnoszą byt jednostek i pomyślność społeczeństwa.

Decesa powstające we wschodniej Galicyi ztąd, że przy równem z innemi częściami Monarchii opodatkowaniu, odmówiono jej równych z innemi środków produkcyjnych, zmniejszeniem liczby dni pracy a powiększonem ilości dni

nieprodukcyjnych a konsumujących, zmuszają zbyt często rolników do niezbędnych pożyczek na opłacenie podatków, należytości spadkowych lub innych publicznych lub prywatnych ciężarów. Mnożące się tym sposobem a lichwą rosnące długi doprowadziły większość rolniczej ludności Wschodniej Galicyi do stanu takowego zubożenia, jakiego między rolnikami innych krajów się nie spotyka. A nie spotyka się, bo już w szkołach innych krajów uczą młodzież szanowania drogiego czasu, nie przerywając nauki tj. pracy zawodowej, tylko w dnie przez własny kościół jako święta przepisane, gdy praktyka szkół wschodniej Galicyą wszystką młodzież naucza przerywać pracę więcej niżeli dwa razy tak często, a to raz na święta zachodniego kościoła podług rachuby nowego kalendarza, — a drugi raz w święta kościoła wschodniego podług kalendarza Juliańskiego, przeciwnego rachubie czasu przez wszystkie ludy zachodniej i środkowej Europy przyjętego. Zwyczaj ten częstego przerywania pracy choćby w mniejszych niżeli w szkołach rozmiarach, przemieniony w praktykę życia rolniczego ludu, staje się źródłem jego wzrastającej nędzy. — Ażeby wzmaganiu się złego zapobiegnąć, pierwszym krokiem byłoby usunięcie u nas stanu wyjątkowego, przez zrównanie szkół wschodniej Galicyi, w dniach pracy i dniach wypoczynku ze wszystkiemi innemi szkołami Monarchii.

Głosujący, bardzo słusznie, w sejmie przeciwko nieprodukcyjnym wydatkom pan poseł T. Merunowicz, przeciwko wydatkom mnożącym dodatkami krajowemi ciężary publiczne, gniotące wiejskich kontrybuentów, byłby najodpowiedniejszym mężem do wystąpienia w Sejmie przeciwko bardzo nieproduktywnemu traceniu czasu szkolnego na liczne święta dwoma kalendarzami przepisane. Za postawionym przez pana Merunowicza, lub przez niego popartym wnioskiem, kalendarzowego zrównania szkół wschodniej Galicyi ze wszystkiemi innemi szkołami Monarchii, głosowaliby pewnie posłowie głosujący zwykle z p. Merunowiczem przeciw nieproduktywnym wydatkom, i dopomogliby do przeprowadzenia najzbawienniejszej dla kraju ekonomicznej reformy.

Jest zadaniem dalszem pisma tego wytknięcie najprzód mylnych zapatrywań posła p Merunowicza na kwestyę propinacyjną — a dalej wskazanie właściwego źródła nędzy, w skutek którego ludność wschodniej Galicyi jest moralnie, materyalnie, intelektualnie i fizycznie uboższą od ludności Galicyi zachodniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Protokół

z XXXIX. Walnego Zebrania Towarzystwa gosp. stanisławowsko-bohorodczańsko-nadwórniańskiego, odbytego w Stanisławowie w Sali Rady powiatowej 17. grudnia 1885.

Przewodniczący: pan Zygmunt Jaroszyński, zastępca: pan A. Czołowski, sekretarz: pan Kazimierz Ożegalski. Członków obecnych 24. Ze strony c. k. Rządu nikt nie przybył.

Członkowie:

Pp. J. Jabłonowski, J. Burzyński, Z. Stojowski, G. Głuchowski, Popławski, Ładomirski, Gniewieński, Jaroszewski, Jaśkiewicz, Łucki, Budziński, Weler, ksiądz Ilnicki, Bykowski i siedmiu włościan.

Na porządku dziennym:

P. Przewodniczący zagaja posiedzenie o godzinie 11. przed południem przemową, w której naznacza, iż dożyliśmy ciężkiej chwili przesilenia dla rolnictwa, to też zewsząd starają się znaleźć środki ratunku. Do takich więc należą środki przez wiec rolniczy uchwalone, jakoteż poruszane w Sejmie potrzeby kraju. Wszystko to jednak są paliatywy, nam zaś trzeba pomocy stanowczej i lekarstwa heroicznego. Średnio przyjąć możemy, iż na każdym majątku ciężące długi wraz z kapitałem przedstawiającym podatki, wynoszą połowę wartości i od tej połowy płacimy najmniej 6% wtenczas, gdy z całości gospodarstwa najwyżej 3 prc. osiągnąć możemy i ztąd wynika, że my dziś gospodarując nic dla siebie nie mamy, a dochód nasz zaledwie na procent od długów wystarczy. Jedyny zatem środek, tę nie naszą połowę majątku sprzedać i długi nią popłacić a z drugiej połowy kontentować się 3 procentami dochodu. Do tego jednak potrzeba chętnych do kupna a takich znaleźć możemy tylko drogą kolonizacyi wędrujących obecnie mazurów i szlązaków do Ameryki. Że myśl ta od ośmiu lat bezskutecznie przez mowcę poruszaną — obecnie przyjętą być musi, o tym p. przewodniczący nie wątpi.

1. Przyjęcie nowo wstępujących członków.

Przez balotowanie wybranej do tego Komisyi składającej się z pp. Jabłonowskiego, Burzyńskiego i Głuchowskiego, przyjęto 4 nowo wstępujących członków.

2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego Zebrania, przyjęto do wiadomości — bez odczytania.

3. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału, sprawozdawca p. A. Czołowski podaje czynności Rady Oddziału za rok od 1. stycznia 1885 do 31. grudnia 1885, w którym odbyto 4 walne Zebrania i siedm posiedzeń Rady Oddziału.

4. Sprawozdanie z stacyi subwencyonowanych reproduktorów z 1885 r. ustanowienie 10 nowych stacyi w obrębie Oddziału na rok 1886 oraz wybór Komisyi kontrolującej, referat p. Czołowskiego.

W obrębie Oddziału było 10 stacyi i wszystkie funkcyonowały, korzystało 58 gmin — odstanowiono 580 krów, — wypłacono 960 zł. w. a. Na rok 1886 przyznało c. k. Towarzystwo gosp. również 10 stacyi a walne Zgromadzenie na propozycyę Rady Oddziału, wybrało Komisyę kontrolującą, złożoną z pp. Głuchowskiego, Burzyńskiego i Knihinickiego, jako zastępców pp. Bykowskiego i Ładomirskiege.

5. Zużytkowanie subwencyi w kwocie 120 zł. na podniesienie chowu owiec i trzody chlewnej, przez Komitet

Towarzystwa gosp. teraz udzielonej — referat pana Czołowskiego.

Z subwencyi 120 zł. w. a. na podniesienie chowu owiec użyto 35 zł. na zakupno dwóch tryków i powyższą kwotę panu Romaszkanowi wypłacono, tryki zamówione wkrótce nadejdą. Za 60 zł. kupiono parkę trzody chlewnej od p. Jabłonowskiego, — reszta z subwencyi w kwocie 30 zł. pozostaje w kasie do dalszego użytku — w dalszym ciągu przedstawił p. referent rozwój i pomieszczenie trzody przychowanej pomiędzy członkami Towarzystwa. Pozostaje jedna para do umieszczenia, która to na przyszłym walnem Zgromadzeniu będzie rozlosowaną pomiędzy zgłaszającemi się członkami do dalszego przychowku.

P. Głuchowski zwraca uwagę, iż termin do następnego walnego Zebrania jest za długi a posiadacze już gotowej do dania trzody, nie zechcą może tak długo u siebie zatrzymywać.

P. A. Czołowski wnosi, aby Rada Oddziału tym się zajęła i tak rozdawała jak dawniej według swego zapatrywania.

P. przewodniczący, dla uprzystępnienia korzystania więcej członkom z subwencyi, proponuje, aby mający odchowane sztuki do oddania, zgłaszali takowe do Rady Oddziału, która przy zaproszeniach na walne Zebranie zawiadamiać o tem będzie. Wówczas członkowie z subwencyi korzystać pragnący zgłoszą się przy posiedzeniu i między takowych rozlosowane zostaną zwrócone Oddziałowi sztuki do dalszego przychowku.

P. Popławski wnosi, aby gotowe już sztuki rozdać w sposób dotychczas używany a dalsze rozdawnictwo w sposób losowania, popierając wniosek pana przewodniczącego, który poddano pod głosowanie i przyjęto.

P. Burzyński proponuje zapytać się, czy który z członków nie zechce gotowej pary wziąść dzisiaj przez losowanie — wniosek przyjęto. Z pomiędzy członków zgłosił się tylko jeden pan Kaz. Ożegalski, a zatem bez losowania została para trzody udzieloną jemu do dalszego dochowku.

6. Sprawozdanie z ankiety rolników obradujących we Lwowie nad stosunkami obecnego przesilenia rolniczego w kraju, ref. p. Jabłonowski, który rozwija 10 punktów przez wiec rolniczy uchwalonych — sprawozdanie z podziękowaniem przyjęto.

P. Bykowski wnosi, aby nasz Oddział pisemnie poparł uchwały wiecu.

P. Ładomirski uważa za zbyteczne pisemne popieranie uchwał wiecu, proponuje zastanowienie nad samoistną pomocą, myśl tę popierają pp. Jabłonowski i Burzyński.

P. Burzyński wnosi, aby zastanowić się nad samoistnemi wnioskami pomocy i już gotowe wnioski przesłać Komitetowi Towarzystwa gospodarczego.

P. Popławski sprzeciwia się wnioskowi p. Burzyńskiego z powodu, iż na drugi dzień po wiecu było ogólne Zebranie Towarzystwa gosp. z współudziałem wszystkich prezesów Oddziałów.

P. Stojowski zapytuje jakie kwestye stawia p. Ładomirski do zastanawiania się.

P. Ładomirski podaje do zastanowienia się nad instytucyami pomocniczemi w celu ratowania własności ziemskiej, dalej, aby własności ziemskie obciążone długami oczyścić, czy to przez parcelacyę pewnej części majątku, lub przez uregulowanie długów, zaciągając pożyczki długotrwałe o mniejszym procencie — podnieść kulturę ziemi, niedopuszczać do przymusowej sprzedaży, lecz zapobiegać sekwestracyami, wreszcie zachęcać do możliwej oszczędności.

P. Jabłonowski objaśnia, iż na ogólnem Zebraniu Towarzystwa kred. ziemskiego wnoszono przez delegatów, aby dyrekcya majątków tych, które zalegają z ratami, nie wystawiała na licytacyę, lecz zaprowadzała sekwestracye, jako mniejsze złe niżeli sprzedaż przymusowa.

P. Burzyński wnosi, aby nasz delegat postawił wniosek. Wzywa się dyrekcyę Towarzystwa kred. ziemskiego, aby naprzód wybrała i miała gotowych ludzi prawych z kaucyami na sekwestratorów.

P. Stojowski, wzywa się Towarzystwo kred. ziemskie, aby w przyszłości sekwestratorów na majątki nie uiszczające raty — nie naznaczono dowolnie przez Dyrekcyę proponowanych, ale za opinią zasięgniętą wprzód od Rad Oddziałów Towarzystwa gosp.

Po dłuższej dyskusyi nad postępowaniem Tow. kred. ziems. w razie sekwestracyi, w której brali udział pp. Jabłonowski, Burzyński, Bykowski, Głuchowski i Ładomirski — podaje przewodniczący wniosek p. Stojowskiego pod głosowanie — który jednogłośnie przyjętym zostaje.

7. Sprawozdanie Komisyi odnośnie do uchwały walnego Zgromadzenia z d. 28. września b. r. w przedmiocie projektu zmiany statutów Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń od ognia, wystosowanego do delegata okręgowego p. Włodzimierza Gniewosza, ref. p. Jaroszyńskiego. Przewodnictwo obejmuje p. A. Czołowski.

P. Jaroszyński zdaje sprawozdanie referatu Komisyi w powyższem celu na ostatniem walnem Zebraniu, przechodząc po porządku wszystkie wnioski jakie Komisya uchwaliła. Zawiadamia oraz, iż wnioski te przedstawione zostały delegatowi tutejszego okręgu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Gniewoszowi i ten także już wniósł do Dyrekcyi rzeczonego Towarzystwa.

Zastępca przewodniczącego otwiera dyskusyę, a gdy nikt w tem głosu nie zabiera, wnosi podziękowanie poprzedniemu mowcy za wszechstronne obrobienie referatu, które zgromadzenie przyjmuje.

Przewodnictwo obejmuje p. Jaroszyński.

8. Premiowanie służby ekonomicznej na podstawie konkursu rozpisanego na 1885 rok — referat pana A. Czołowskiego.

Po zdaniu przez referenta sprawozdania z czynności Rady Oddziału względem udzielenia premii i odczytania wybranych, przewodniczący wzywa takowych, a mianowicie: Jwana Hoszowskiego, starszego parobka z Uhrynowa w *służ-*

bie u p. Burzyńskiego przez 19 lat zostającego i Semena Tymczuka, gajowego z Kamienny od 20 lat w służbie u p. Głuchowskiego zostającego i po stosownej przemowie malującej zasługi wybranych, wręczono pierwszemu z nich medal srebrny i 10 zł., drugiemu zaś 10 zł. w. a.

9. Wnioski i pytania do zakresu gospodarstwa się odnoszące.

P. Burzyński zabiera głos a przedstawiając, iż dotąd Odddział nie łożył ani na najem biura ani też zaprowadzenie kancelaryi onego, co wszystko ofiarował p. Czołowski mieszcząc bióro w swoim mieszkaniu i bezpłatnie prowadząc kancelaryę, stawia wniosek. Walne Zgromadzenie uchwala, poleca się Radzie Oddziału przedstawić na najbliższem posiedzeniu projekt rocznej opłaty najmu bióra, jakoteż zaprowadzenie kancelaryi w stosunku do funduszów oddziałowych.

Gdy nikt więcej głosu nie zabiera, wniosek podany pod głosowanie, uzyskuje jednomyślne przyjęcie.

P. A. Czołowski dziękuje p. Burzyńskiemu za słowa uznania, jakie w swej przemowie do niego obrócił. Z chęcią starał się o ile możności służyć Oddziałowi, udzielając na bióro swojego mieszkania i dając czas swój na prowadzenie kancelaryi. Pragnąłby więc dalej służyć instytucyi, z którą się zrósł i którą ukochał od tak dawna.

P. przewodniczący wyjaśnia panu Czołowskiemu, że Oddział jest zbyt ubogi, aby mógł opłacać tak doniosłe usługi, jakie mu szanowny jego zastępca oddaje. To też uchwalono nie projekt zapłaty a tylko koszta, które Oddział dawniej sam ponosił i ponosić powinien. Przy tej sposobności za prawdziwie czynne usługi pana A. Czołowskiego, składa Mu imieniem Oddziału wyrazy szczerego uznania.

Na tem zakończono obrady o godzinie 2 po południu

Sekretarz:
Kazimierz Ożegalski.

Z Oddziału łańcucko-jarosławskiego.

Nadesłano następujące sprostowanie do sprawozdania z posiedzenia 26. grudnia z. r. odbytego: „Nie dziewięciu lecz dziesięciu delegatów wysełą Oddział na Radę ogólną do Lwowa, lista bowiem obejmuje 202 członków“.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

VI. Wystawa zwierząt opasowych w Wiedniu urządzona przez c. k. Towarzystwo rolnicze wiedeńskie odbędzie się w dniach od 16 do. 18. kwietnia 1886. Do wystawy przypuszczone będzie bydło rogate, owce i świnie, (o drobiu nie ma wzmianki w ogłoszeniu urzędowem). Z wystawą tą połączoną będzie międzynarodowa wystawa machin i narzędzi rolniczych. Opłaty będą następujące: od cieląt do 6 miesięcy 2 zł.; od dorosłego bydlęcia 6 zł.; trójka owiec 4 zł.; pojedyncza owca 1·50 zł.; świnie do 5 miesięcy 1 zł.; świnie od 5 do 8 miesięcy 1·50 zł.: świnia od 8 do 14 miesięcy 2 zł.; świnia starsza jak 14 miesięcy i użyta już do rozpłodu 3 zł. Owce powinne być na 2 miesiące przed wystawieniem ostrzyżone, wszystkie zaś zwierzęta muszą być opatrzone certyfikatami zdrowia. Zgłoszenia (najdalej do 15. marca 1885) adresować: Comité für die VI. Mastviehaustellung in Wien, I. Herrengasse 13. Zarządy kolejowe obiecały przyznać znaczne zniżenie opłat transportowych.

Bukowińska wystawa rolnicza. Towarzystwo rolnicze bukowińskie postanowiło urządzić w dniach od 5. do 20. września 1886 wystawę krajowych produktów rolniczych i leśniczych połączoną z ogólną wystawą machin i narzędzi; wystawa obejmować też będzie produkta przemysłowe. Odbędzie się w Czerniowcach i przeprowadzeniem prac przygotowanych, jakoteż urządzeniem wystawy ma się zająć Komitet złożony z delegatów Towarzystwa, c. k. Rządu, bukowińskiej Izby handlowo-przemysłowej, wreszcie z wybitniejszych rolników, leśników i przemysłowców. Zamiar wspiera c. k. Ministerstwo rolnictwa i Wydział krajowy, udzielając odpowiednie subwencye. Zgłoszenia na wystawę przyjmowane będą do 30. czerwca 1886.

Monopol wódczany w Niemczech. Projekt do ustawy o monopolu wódczanym, ułożony w ministerstwie pruskiem, został już przedłożony Radzie związkowej jako wniosek pruski; w sprawie tej już dawniej porozumiano się z państwami w południowych Niemczech, więc nie będzie opozycyi w Radzie co do zaprowadzenia tego monopolu. Według tego projektu, ogłoszonego w ostatniej *Nordd. Allg. Ztg.* Rzesza niemiecka pozostawia pędzenie wódki zwyczajnej przedsiębiorcom prywatnym, ale skupuje cały wyrób krajowy oraz sprowadza z zagranicy według potrzeby, podejmuje się czyszczenia, destylacyi i dalszego przerabiania wódki surowej na napoje alkoholiczne, a zarazem sprzedaży tak hurtownej jak drobnej. Administrować tym monopolem będzie osobny urząd, podległy kanclerstwu; urząd ten mianuje osobnych ajentów do sprzedaży hurtownej, a rządy krajowe wyznaczają kramarzy dla sprzedaży drobnej. Gorzelnie, które były w ruchu w październiku 1885, mogą i na przyszłość wyrabiać tyle wódki, ile dotąd wyrabiały; nowe stosunkowo również tyle, jak tamte; małe gorzelnie gospodarskie mogą doznawać pewnych ulg od rządów krajowych. Rada związkowa naznacza cenę sprzedaży po przerobieniu w fabrykach rządowych. Alkohol dla celów przemysłowych będzie sprzedawany po cenie fabrycznej. Dotychczasowi właściciele fabryk destylacyjnych, kupcy hurtowni oraz szynkarze wszelakiego rodzaju będą wynagrodzeni za odebranie im sposobu zarobkowania na podstawie obliczonego czystego zysku i czasu, przez który trudnili się destylowaniem lub wyszynkiem. Monopol wejdzie w życie 1. sierpnia 1888 roku.

Pruski ten monopol wódczany, groźny dla przemysłu alkoholowego sąsiednich krajów, nie tylko zwrócił na siebie baczną uwagę w Austro-Węgrzech, ale odzywają się już gdzie niegdzie głosy, zapowiadające także i u nas wprowadzenie podobnego monopolu. W tej myśli odzywa się niejaki pan Louigi Rosetti w „Oesterr. landwirthschaftliche

Wochenblatt", jak następuje: Jeden liter 100 procentowego surowego spirytusu kosztuje średnio 25 ct., rektyfikowanego przedniego około 27 ct. *en gros*; ten ostatni może być wprost użyty do wyrobu najlepszych likierów. Z takiego litra stuprocentowego alkoholu przez dodatek wody, tanich syropów lub zapraw, barwy i tp. wyrobić można 3 litry wódki, rosolisu i likieru, z wydatkiem nie wielu centów, przeco jeden litr takiego fabrykatu, bez cukru syropu, esencyi i farby, wypadnie na 9 ct., z tymi zaś na 12 do 20 centów; przy drobiazgowej sprzedaży, ten liter sprzedawany bywa od 24 ct. ponad 1 zł. Po tych różnicach ceny widoczne, że przy odpowiedniej manipulacyi zaprowadzenie monopolu mogłoby Rządowi zapewnić setki milionów dochodu. Jeżeli Rząd obejmie fabrykacyę wódek, wtedy byłaby pewność, że w handel dostawałby się towar zdrowiu nie szkodliwy. Szynki wiejskie, które przez dawanie na kredyt tak niszcząco działają na lud, upadłyby, ponieważ rządowym trafikom niebyłoby wolno kredytować. Dotąd znalazłyby się środki i drogi dla zaprowadzenia monopolu, pytanie jednak byłoby trudniejsze, jak będzie państwo pobierać produkt surowy z gorzelń wiejskich i przemysłowych? Jakiemi środkami zapewni sobie całą produkcyę?

Zbiór i spożycie pszenicy. Na podstawie materyałów, ogłaszanych przez najcelniejsze pisma fachowe, zestawił dziennik nowojorski *Journal of Commeree* następujący przegląd przeszłorocznego zbioru pszenicy, oraz dorocznego spożycia w następnych pięciu grupach kraju: Do pierwszej grupy należą: Wielka Brytania, Belgia, Holandya i dwie trzecie Francyi bez okręgów, leżących nad morzem Śródziemnem. Przeszłoroczny zbiór pszenicy w tej grupie oceniono na 310790 tysięcy buszli, a coroczne spożycie na 470000 tys., niedobór tej kampanii wynosi zatem 160000 tysięcy buszli. Drugą grupę tworzą: Hiszpania, Portugulia, południowa Francya, Włochy z Sycylią i kraje bałkańskie. Zbiór przeszłoroczny pszenicy podano na 476000 tysięcy buszli, a spożycie coroczne na 480000 tys., skutkiem czego potrzeba da się prawie pokryć własnym zbiorem. Trzecia grupa składa się z Niemiec, Austo-Węgier, Szwajcaryi i Rumunii. Żniwa przeszłoroczne dały 262.056 tysięcy buszli pszenicy (oprócz żyta, którego tu wiele się sieje); spożycie coroczne wynosi 257000 tys., jest zatem nadwyżka, która wystarcza na pokrycie niedoboru grupy drugiej. Czwartą grupę tworzy Rosya. Tu zbiór Polski, Litwy i Kurlandyi był dobrze średni, w innych krajach, szczególnie na Ukrainie i w południowych prowincyach wynosi zaledwie 75 prc. zbioru przeciętnego. Skutkiem tego przy ogólnej sumie zbioru tegorocznego w wysokości 260000 tysięcy buszli i dorocznem spożyciu 220000 tysięcy pozostaje na wywóz tylko 40000 tysięcy. Do grupy piątej należą: Mała Azya, Syrya, Persya, Indye i południowo wschodnia Azya. Tutaj statystyka zbiorów jest bardzo niedokładna. Według przybliżonych obliczeń zbiór przeszłoroczny można cenić na 440000 tys. buszli, a prawdopodobne spożycie doroczne na 358000 tysięcy, a zatem nadwyżkę na 82.000 buszli.

W powyższem zestawieniu pominięto Australię dlatego, bo tamtejsze żniwo przypada na styczeń, nie można zatem obliczyć możliwej nadwyżki na wywóz.

Porównanie niedoborów w pierwszych dwóch grupach, a nadwyżki w innych wykazuje ostatecznie brak 40.000 tys. buszli, który należy pokryć dowozem z Ameryki.

Taki jest wynik zestawienia. Uwaga, zrobiona o Australii, jest zupełnie chybioną, bo nie o to tu chodzi, jaki może być zbiór przyszły, lecz o to, czy i ile z przeszłego można było wywieźć do Europy. Pominięto tu całą Afrykę, szczególnie Egipt, Algier z Tunisem i Kapland, które, jako produkujące, nie są również bez wpływu na ruch handlowy i ceny pszenicy. Pominięto także Danię i Skandywię, które znowu corocznie potrzebują obcej pszenicy. Oprócz tego nie uwzględniono wcale tej ważnej okoliczności, że przy dobrym — jak przeszłego roku — zbiorze jarzyn i okopowin, ludność wiejska wszystkich krajów mniej konsumuje ziarna, czyli, że ma więcej do zbycia.

Zestawienie powyższe powtórzyliśmy, bo ma pozornie więcej prawdopodobieństwa, niż inne dotąd ogłaszane, ale zwracamy uwagę na tę pozorność.

(„Nowa Reforma".)

Żniwa 1885 w Ameryce. Podług sprawozdania rolniczego biura statystycznego w Washingtonie, ogłoszonego dnia 31. grudnia z. r. oceniają przeszłoroczny zbiór kukurudzy na 1936 milionów bushel, zbiór pszenicy na 537 milionów, owsa na 629 milionów. W uprawie było pod kukurudzą 73 miliony akrów, pod pszenicą 34 miliony, pod owsem 23 miliony. Produkcya pszenicy miała się zmniejszyć o 30 prc.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny

Bank Rolniczy, Lwów. *Dnia 16. stycznia 1885.*

W ostatnich dniach przychylniejsze usposobienie targu zbożowego, wywołało żywszy popyt na pszenicę, która w celnych jakościach notuje nieco wyżej, inne ziarno po cenach bieżących chętnie pytane — produkta olejne usposobienie spokojne — konicz więcej poszukiwany.

Dziś notujemy za 100 Klgr. loco Lwów,

Pszenica gotowa	6.—	do	7·—
Żyto gotowe	5.—	„	5·50
Owies obroczny,	5·50	„	6·25
Jęczmień	5·25	„	7·—
Rzepak usposobienie dobre	9·—	„	10·—
Groch „ „	6·—	„	8·25

Wyka	4·25	do	5·25
Bobik	5·—	„	5·50
Hreczka	5·75	„	6·50
Kukurudza	3·75	„	4·50
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Chmiel nowy	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	36·—	„	44·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	do	—·—
Spiritus za 10000 lt. prct. złr.	—·—	„	—·—

Uwaga. Bank utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, lucernę, chmiel, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.